Ilustrowany
KURJER POLSKI
Nr. 8 Rok 1
Kraków, dnia 2. czerwca 1940
30 gr.



Ite missa est. Kościół Mariacki w Krakowie Fot. Borek




DE RENOMMÉE
CARON
MAISON
A.SOLBREUX
DANEAU-SOLBREUX
DE
BISCUITS
RHÔNE





TEREN wojny FRANCJA



Od tygodni już przedstawiają okropne pola bitwy, zniszczone wsie i miasta Francji, gdzie o każdy cal ziemi toczyły się krwawe walki ów smutny widok, który nasz kraj już zna.

Fot. Scherl, Pr. Il. Hoffmann (2), Weltbild.

Spokój i porządek w Belgii. Belgijski policjant w małym miasteczku wydzwania najnowsze wiadomości. *Fot. Weltbild. (2).*





U dołu:

Smutny powrót. Pomiędzy zniszczonymi tankami francuskimi wraca ludność francuska do swego miasta. *Fot. Scherl.*

U góry:

Niemieckie ścigacze w kanale La Manche. Ich torpedy były ciągłym postrachem dla angielskich transportowców, jadących z Calais do Dover.

Środki zapobiegawcze w Paryżu. W stolicy Francji urządza się w największym pośpiechu barykady przeciw napierającym wojskom niemieckim. *Fot. Atlantic.*






ITALIA CZEKA!
Z.S.S.R.
NIEMCY
BERLIN
HOLANDIA
BELGIA
LUKS.
ANGLIA
LONDYN
FRANCJA
PARYŻ
SZWAJCARIA
ATLANTYK
SŁOWACJA
BUDAPESZT
WĘGRY
RUMUNIA
BUKARESZT
ODESSA
M.AZOWSKIE
MORZE CZARNE
BUŁGARIA
SOFIA
BELGRAD
JUGOSŁAWIA
FIUME
ADRIATYK
WENECJA
GENUA
WŁOCHY
SPEZIA
RZYM
BARI
BRINDISI
NEAPOL
MARSYLIA
TULON
KORSYKA
SARDYNJA
PALERMO
CATANIA
MALTA
PANTELLERIA
LAMPEDUSA
BIZERTA
TUNIS
TUNIS
TRIPOLIS
LIBJA
BENGAZI
CYRENAJKA
EGIPT
ALEKSANDRJA
MORZE ŚRÓDZIEMNE
ADRIANOPOL
ISTAMBUŁ
CIEŚ.DARDANELSKA
ANKARA
TURCJA
SALONIKI
MORZE EGEJSKIE
GRECJA
ATENY
PIREUS
RODOS
WYS.DODEKANEZU
KRETA
CYPR
BEJRUT
HAJFA
PALESTYNA
HISZPANIA
MADRYD
PORT.
LIZB.
GIBRALTAR
MAR. HISZP.
ORAN
ALGIER
BALEARY

Jeńcy:

FRANCUZI
ANGLICY
BELGOWIE
MAROKAŃCZYCY



W kole: Generał Giraud, głównodowodzący pobitej 9 armji francuskiej w niewoli niemieckiej.









Fot.: Bresse Bild Zentrale, Atlantic

Spadochroniarze

Przewrót w dziejach wojny

Nie zdarzyło się jeszcze dotychczas, aby wojska postępujące naprzód zjawiały się ni stąd ni zowąd na tyłach nieprzyjaciela, aby obsadzały ważne punkty wojskowe i tak długo przetrzymywały je w swoim ręku, póki nie przyjdzie pomoc napierających wojsk. Stąd pochodzą sukcesy niemieckich spadochroniarzy. Nie będąc przygotowanymi na tego rodzaju niespodziankę, były też wojska aljanckie w tym wypadku zaskoczone. Wojska zjawiające się na tyłach armji zostały przygotowane przez ministra lotnictwa Göringa z całym spokojem, przyczem wybierano najlepszych żołnierzy ze wszystkich formacji. Wojska te uzbrojone są w najnowszą broń i wykształcone wszechstronnie: muszą one być nietylko zdecydowane na wszystko, ale też niezwykle samodzielne i ostrożne. Pierwszy raz użyto jednostek spadochroniarskich w Norwegii, a kierował nimi generał lotnictwa Student. Największych jednak wyczynów dokazali oni w ostatnich dniach na froncie zachodnim, spadając z powietrza w samo serce pozycji nieprzyjacielskich. Tak np. utrzymywali oni w swoim ręku wejście do fortecy Holandii tak długo, póki nie nadeszły lądowe wojska niemieckie. Oni to obsadzili najważniejsze mosty na Mozie, uniemożliwiając wysadzenie ich w powietrze. Oni też obsadzili w błyskawicznym tempie drogi prowadzące przez Ardeny, umożliwiając łatwy marsz naprzód. Ich dziełem również jest wtargnięcie do najsilniejszych bastionów fortecy Liège, do fortu Eben, Emael i oni też obsadzili najważniejsze lotniska Holandii. Toteż im przypadło w udziale przygotowanie Belgii i Holandii do tak prędkiego zajęcia.



Skrzydlaci TURYŚCI

Nie ma bodaj człowieka, który by będąc kiedyś w Wenecji nie dał się fotografować na placu św. Marka w otoczeniu licznych gołębi spełniających tam rolę wiernych towarzyszy turysty. Gołębie z placu św. Marka są równie nieodłączne od Wenecji, jak krzywa wieża od Pizy, jak ...mgła od Londynu!

I nie ma bodaj piękniejszej ozdoby dla miasta jak oswojone i odnoszące się do człowieka z pełnym zaufaniem zwierzęta. Ten wzajemny sympatyczny stosunek „za pan brat" jest tylko dowodem, że mieszkańcy tego miasta są dobrymi ludźmi i kochają zwierzęta.

Nie potrzeba zresztą ani Wenecji ani innych miast aby zaobserwować to miłe współżycie zwierząt z ludźmi: wystarczy wyjść na Planty krakowskie, aby spotkać się z licznymi „Basiami" — rudowłosymi tanecznicami, które bądź to z miłości ku ludziom bądź też z obliczenia — lubią bardzo, gdy się je karmi orzeszkami — nagabują przechodniów. A gdy staniemy na placu Marjackim, mamy złudzenie, że jesteśmy w Wenecji: gołębie krakowskie są równie „emancypowane" jak gołębie włoskie, i odnoszą się do ludzi z jednaką nonszalancją.

Jak powiedział pewien filozof, że „im więcej poznaję ludzi, tym bardziej kocham zwierzęta" dochodzą niejedni do przekonania, że przyjaźń ze zwierzętami jest i daleko trwalsza i daleko przyjemniejsza, niż przyjaźń ludzka. A od tego stwierdzenia do zżycia się z czworo- lub dwunożnymi przyjaciółmi i wniknięcia w ich mentalność, to już tylko jeden krok.

Istotnie istnieją ludzie, którzy rozumieją psychikę zwierząt i ich „język" równie dobrze, jakby chodziło o ludzi.

Ilustracje nasze ukazują właśnie taką idyllę między człowiekiem a ptakiem, a w tym wypadku piękną sikorką, która z całym zaufaniem poddaje się — dosłownie — w rękę człowieka i ufa mu wynagradzając jego życzliwość tym właśnie zaufaniem. Jakkolwiek istnieją też poskramiacze dzikich zwierząt, to jednak nie odnoszą oni ze swoich czworonożnych znajomości tej satysfakcji co ludzie, którzy nie poskromili, a zdobyli sympatję swych pupilów.







„.... ... ...?"
.... *bo osioł ma dziś urodziny.*"

(Saturday Evening Post, Ameryka).

Mądra żona

— Mój mąż mawiał jeszcze przed ślubem, że prędzej się nie ożeni, aż nie znajdzie prawdziwie mądrej żony.

— A skąd wiedział, że ty nią jesteś?

— Ja mu to powiedziałam.

Zna ją

— Gdybym tylko wiedział, co mam kupić żonie na imieniny!

— Zapytaj jej, co sobie życzy?

— O nie, tyle nie chcę wydać!



„Fifi tak się roztył, że musiałam mu dać podpórkę, aby mógł siedzieć na moich kolanach".

(Sondegsnisse Strix, Szwecja).



U ogrodnika, który był przedtem zatrudniony w instytucie piękności.

(Marc Aurelio — Włochy).



„Ach, teraz rozumiem, dlaczego ten bokser pielęgnuje taką długą brodę!"

(Marc Aurelio — Włochy).

Dobrze myślał

— O czym myślałaś w tej chwili, Irenko!

— O! o niczym szczególnym!

— A ja już się cieszyłem, że myślisz o mnie.

— No tak, właśnie o tobie myślałam!

Nie dał się

— Wie pan — mówi Amerykanin do Szkota — w Ameryce mamy radioaparaty, które są tak silne, że słychać w nich bicie serca speakera.

— To jeszcze nic! — odpowiada Szkot — niedawno włączyłem wieczorem Egipt i... niech pan sobie wyobrazi... za dziesięć minut stałem po kolana w piasku.

Piękna żona

— Kaziku, daj mi, proszę dwadzieścia złotych! Chciałabym pójść do instytutu piękności.

— Masz nawet czterdzieści złotych, kochana Mario.

Dyskrecja

— Panie Antoni, czy narzeczona pańska potrafi też być dyskretną?

— Bardzo! Byłem z nią już sześć tygodni zaręczony nim się od niej o tym dowiedziałem.

Wie, kto czym jest

— Czy wierzysz w diabły? — pyta jeden malec drugiego.

— Głupstwo! — odpowiada drugi. — Nie ma ani Mikołaja, ani zajączka, ani diabła. Tym wszystkim jest mój tatuś.

Nic nie wskóra

— Uff, ale dziś zimno! — otrząsa się gość i spogląda na śliczną kelnerkę wiele mówiącymi oczyma.

— Tak — odpowiada ona — wczoraj było też timno, a ja nazywam się Helena i wiem, że jestem bardzo ładna, że zęby mam jak perełki a oczy jak niezapominajki i pracuję tu już bardzo długo i jestem z tej pracy zadowolona i nie chcę być niczym innym, a w każdym razie nie z panem, i mam brata, który jest atletą i zarazem portierem tu u nas i wczoraj właśnie pobił gościa, który był wobec mnie niegrzeczny i... czym mogę teraz panu służyć?

— Hm... hm... kieliszek kminkówki, proszę!

Praktyczna

Pan Onufry ziewa strasznie. Widzi to jego żona.

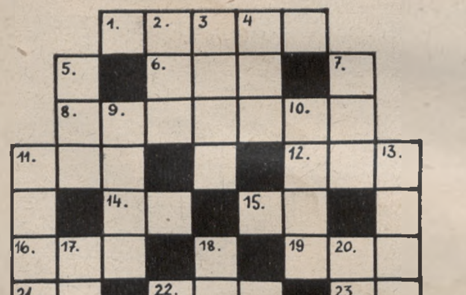
— Ach, jak to dobrze — mówi — masz właśnie otwarte usta, zawołaj więc naszego Karolka.

Trochę za długo

— Tu są proszki nasenne dla pani. Wystarczą one na sześć tygodni.

— Dziękuję, panie doktorze. Ale właściwie tak długo nie chciałabym spać.

Łamigłówki i humor



Krzyżówka

Pionowo: 2. obrót wody lub powietrza, 3. gaz powstający podczas wyładowań elektrycznych, 4. zwierzę domowe, 5. wyciąg z owoców lub jarzyn, 7. kół, krąg, 9. niedomiar, 10. drzewo egzotyczne, 11. dowody, papiery, 13. zdrobniałe imię żeńskie, 17. zabawa — wspak, 18. kielich, czara, 20. prawy dopływ Wołgi, 25. drzewo liściaste, 26. szczapy, drzazgi.

Poziomo: 1. kura-matka, 6. przedrostek obcego pochodzenia, oznaczający w wyrazach złożonych jednakowość, 8. wybawiciel, 11. jednostka powierzchni, 12. zdrobniałe imię żeńskie, 14. karta, 15. przyimek, 16. znak potwierdzenia, 19. okres czasu, 21. miara powierzchni, 22. imię psa, 23. spółgłoska, 24. dwie jednakowe spółgłoski, 26. podaruje, 27. część podwozia pojazdu, na którym spoczywa pudło, 28. wejście do budynku.

Pasja pana Pierożka

Pan Pierożek jest zapalonym brydżystą i kręglarzem. Co poniedziałek wymyka się na brydża a co wtorek na kręgle, gdzie nierzadko przewraca wszystkie nie wyłączając króla. Nie opuszcza żadnego wieczoru i nie uznaje przeszkód, które by mogły pozbawić go tej przyjemności. Ile wieczorów może spędzić pan Pierożek w roku 1940 na grze w brydża i w kręgle?

Podróż okrętem

Z Europy i Ameryki wyjeżdża codziennie o godz. 7-mej rano okręt, który potrzebuje 7 dni na przejazd. Ile okrętów spotka pasażer w czasie swej podróży z Europy do Ameryki lub odwrotnie?

Stadko gęsi

Na łąkę wypędzono kilka gęsi. Szły one w następujący sposób: jedna szła przed dwiema, jedna między dwiema, i jedna za dwiema towarzyszkami. Ile gęsi było w stadku?

Szarady

Pierwsze — rzeka włoska
Trzy-drugie — górali ogrzewa
Dwa-trzecie — krowa spożywa
A całość — człowiek.

Antek Kantka łup dwa-trzeci
Aż z ubrania chmura leci.
Brzydka, Antku, druga-czwarta
Taka przyjaźń nic nie warta!
Mógłbyś z Kantka zrobić cały
Żale na nic by się zdały.
Już i tak dość ofiar wojny
Więc już, Antku, bądź spokojny.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 7.

Krzyżówka: Pionowo: aga, kupa, tratwa, uzda, soja, kajman, Zama, Odra, oaza, sen. Poziomo: fakt, gurt, szkapa, oda, atom, jajo, Wda, masarz, Naze, nana.

Na koncercie: osób było 700, miejsc siedzących 525.

Nurkowie: 2 chłopców odeszło z niczem.

Szarady: Kraszewski, ujadać, serdelek, potrawa, cerata.

Kalambury: tur-kot, bek-as, ma-tur-a, a-liga-tor, nas-turcja

Testament:







Nieokiełznana RZEKA



»Przed ogniem, wodą zachowaj nas Panie« — brzmi jeden z ustępów litanii, — powtarzany od wieków przez ludność, korzącą się przed przeznaczeniem i szukającą w religii pociechy w chwilach krytycznych swego życia. Nie ma rzeczywiście większych katastrof jak te, które sprowadzają na ludzkość te trzy straszne żywioły: ogień, woda, wojna. Dwa pierwsze kierowane ręką natury, trzeci zależący od człowieka, przemieniają nieraz najszczęśliwsze kraje w pustynie odbierają ludziom dach nad głową, pozbawiają ich spokoju, dobrobytu i szczęścia.

Właśnie nawiedziła ostatnio Kraków potężna powódź, która chociaż nie dosięgła rozmiarów powodzi z roku 1934 to jednak dała się miastu silnie we znaki. Częste deszcze i topniejące śniegi spływające po bardzo ciężkiej zimie z gór z niepohamowaną siłą złożyły się na duże wezbranie wód na Wiśle, tej tak łagodnej w normalnych czasach rzeki, która jednak umie być groźną. Wisła wylała w okolicach Ludwinowa i Dębnik, odcinając mieszkania ludzkie od reszty świata i tworząc nieprzebytą przeszkodę dla normalnego życia miasta.

Na naszych zdjęciach widzimy kilka epizodów, z terenów zalanych: oto z trudem przedziera się auto ciężarowe przez wodę,i wóz zaprzężony w konia wpław przez rzekę. Tu znowu łodzie przewożą mieszkańców, ówdzie dostarczają żywność cierpiącej ludności. Wspaniały, choć groźny, jest widok królewskiego zamku, otoczonego zewsząd szalejącym żywiołem. Energiczną pomoc niosła podczas wylewu straż ogniowa i współpracująca z nią samopomoc zagrożonej ludności. Gdy nadeszły dnie cieplejsze i suchsze, woda poczęła znów opadać i obecnie niebezpieczeństwo dalszego wylewu już minęło: groźna kilka dni temu Wisła uspokoiła się i powraca zwolna do swego dawnego łożyska.



Zdjęcia z wylewu Wisły w Ludwinowie i na Dębnikach.



Maleńki kawałek jedwabiu

Jak się to właściwie stało, że chusteczka i turban stają się dziś tak modne? Jak wiele dobrych wynalazków, powstała ta moda z potrzeby. Dlaczegoż bowiem miał wiatr nad morzem lub w górach zwichrzyć nam pięknie zrobioną fryzurę, dlaczego deszcz ma poburzyć loki albo słońce odbierać kolor włosom? Albo czyż to nie przyjemnie, jadąc samochodem, rowerem lub kajakiem mieć pewność, że się dobrze wygląda? A przytem nie pozbawia się głowy ani światła ani tak potrzebnego powietrza. O ile swobodniejszą można się czuć na wycieczce i na spacerze nie w kapeluszu, lecz w chusteczce lub turbanie, który tyle dodaje wdzięku! Poprostu wygodna jest ta moda a przytem piękna. Nic też dziwnego, że znajduje wiele zwolenniczek.

Wszystko to sprawia mała resztka jedwabiu, jerseyu chiffonu, leżąca gdzieś na dnie w szufladzie, odłożony na bok szalik jedwabny lub chusteczka. Naturalnie elegancja i szyk zależy jeszcze od sposobu, w jaki się chusteczkę lub turban włoży, zawiąże. Jeżeli chodzi o chusteczkę zawiązaną pod brodę — to znika ona odtąd zupełnie z miasta, bo jednak przypomina za bardzo wieś i najczęściej nie zgadza się z resztą ubioru. Owszem, na wycieczkę za miasto, na dalszy spacer, jeżeli wkłada się chłopkę albo sukienkę w kwiaty, doskonale uzupełnia ona całość, ale do płaszcza, narzutki, czy nawet lekkiej sukienki w mieście chustka pod brodę zawiązana razi smak estetyczny. Tutaj panowanie obejmuje turban. Naturalnie i tutaj chodzi przede wszystkim o to, by stworzyć harmonijną całość. Turban zdobył sobie dzisiaj już takie uznanie, że nosi się go nawet do najelegantszych sukien wieczorowych. My, — z powodu wojny sukien wieczorowych nie wkładamy, możemy jednak stosować go do kostjumu, sukienki sportowej, spacerowej, popołudniowej, do kostjumu kąpielowego, szlafroczka, jednym słowem przy każdej sposobności. Maleńkie ale konieczne zróżniczkowanie leży jedynie w sposobie, w jaki go ułożymy. Jeden warunek jest tu konieczny: kolor musi być tak dobrany, by zgadzał się z kolorem włosów, cerą i kolorem sukienki. Może to być także kolor kontrastujący, ale wtedy musi być bardzo starannie dobrany. Udrapowanie turbanu jest niemniej ważne jak dobór koloru. Wykazuje ono, że nie pieniądz, ale zmysł estystyczny i zręczne paluszki decydują o elegancji i szyku. Zwolenniczki chusteczki i turbanu mają dość ujścia dla swej fantazji, gdyż istnieje tu wiele możliwości, począwszy od najprostszej przepaski przytrzymującej włosy a skończywszy na prawdziwym turbanie.



Prawda, że ładny turban?



Kawałek materiału mniejwięcej 35 cm szerokiego, lub chusteczkę, po zmarszczeniu w środku, nakłada się dość głęboko na karczek.



Oba końce należy wziąć do jednej ręki a palcami drugiej rozciągnąć materiał tak, by zakrył głowę.



W ojczyźnie turbanu, w Indjach, jest on swego rodzaju kartą wizytową. Możnaby tam zmodyfikować nasze przysłowie »jak cię widzą, tak cię piszą« na »pokaż jak zawiązałeś turban, a powiem ci, kto jesteś«, Ma on tam specyficzny charakter. Sposób wiązania turbanu zdradza tam środowisko, klasę, stan jednostki. A zróżniczkowanie jest pod tym względem ogromne, toteż każdy prawie Hindus wiąże go inaczej. Dzisiejszy modny turban nie jest bezpośrednim odbiciem hinduskiego. Ma on swych poprzedników już w XV wieku. Wprowadziły go piękne Wenecjanki, które nie chcąc być ślepymi naśladowniczkami, przyozdabiały go piórami, welonami, frendzlami itp. Na jakiś czas turban znikł z »widowni«, dopiero w okresie Biedermeierowskim ukazuje się znowu. Prawdopodobnie po wizycie jednego i drugiego maharadży, którzy się w tym czasie ukazywali już w Europie. Niech nie przejmuje nas to, że jest on także nakryciem głowy dla mężczyzn. Oni tak daleko! A dla nas jest on i piękny i wygodny, szczególnie dzisiaj, kiedy same chodzimy na targ i kiedy kapelusze są tak drogie.

Tak najwygodniej

Minął nareszcie »mokry maj« i słońce teraz już napewno będzie szczodrze rozsiewać światło i ciepło. W rozgrzanych murach miejskich będzie nam z pewnością nieraz za gorąco. Nad morze nie możemy, niestety, jechać w tym roku, ale nad Wisłą i mniejszymi rzeczkami można się ochłodzić, użyć słońca, powietrza i wody. Toteż czas już powyciągać zeszłoroczne — tego roku nikt sobie napewno nowych nie sprawi — kostiumy plażowe i kąpielowe i »odrestaurować« je albo... zrobić ze starego — nowy. Nie jest to sztuka przechodząca nasze zdolności artystyczne, — co pokazuje obrazek obok i na ostatniej stronie.

Fot. Ilustrowany Kurjer Polski

Fot. Dillan





Smacznie i zdrowo

Zupa ziemniaczana nowym sposobem

Zagotować tyle rosołu lub smaku z jarzyn, ile zupy potrzeba, poczem wetrzeć do tego 3—4 obrane surowe ziemniaki. Zupa będzie miała należytą gęstość. Jeżeli zupa jest tylko na smaku z jarzyn, należy ją naturalnie omaścić. Do zasmażki należy wziąć wtedy tylko odrobinę mąki.

Ciastka z płatków owsianych

5 dkg masła, 1 jajko, 12½ dkg cukru, paczkę waniliny, filiżankę mleka, 5 łyżek mąki, 25 dkg płatków owsianych, skórkę cytrynową i paczkę proszku do pieczenia dobrze wymieszać. Kłaść łyżką kupeczki na blachę i piec przez ½ godziny w niezbyt gorącym piecu.

Potrawa z pęcaku

150 g pęcaku wytrzeć suchą czystą ściereczką i zrumienić bez tłuszczu w żelaznej brytwance. Po ostudzeniu zemleć w maszynce od mięsa, dać trochę masła lub margaryny, soli, zetrzeć trochę skórki cytrynowej i dolać trochę wody. Mieszając ciągle, dolać litr gotującego mleka, wymieszać dobrze, dać do formy na budyń wstawić do gotującej wody i odpowiednio długo gotować. Potem posłodzić do smaku dodać według smaku olejku do pieczenia albo cukru waniliowego i podać na gorąco lub zimno.

Kluski ziemniaczane z grysikiem

1 litr mleka zbieranego, 25 dkg grysiku i nieco soli zagotować na gęstą papkę, którą się potem studzi. Kilka surowych ziemniaków utrzeć na tarku do wody, wycisnąć dobrze i razem z mączką, która się osadziła na dnie dodać do przygotowanej papki. Wyrobić ciasto doskonale, aby można z niego formować kluseczki. Potem rzuca się je do wrzącej wody i gotuje dalej na słabym ogniu w odkrytym garnku ok. 30 minut. Do ciasta można dodać grzanki — jeśli ktoś może.

Budyń z makaronu

Ugotować makaron wąsko pokrajany i odcedzić w zimnej wodzie. Utrzeć 1 żółtko z odrobiną masła lub margaryny wymieszać z makaronem, posolić, dać trochę majeranku, pianę z jednego białka, włożyć do formy wysmarowanej tłuszczem, przekładając warstwami ugotowanych jarzyn. Zapiec lekko i podać posypany zieloną pietruszką.

Praktyczny kącik.

Nowy kawałek mydła ze starego

Coprawda jest dziś mydła tak mało, że napewno zużywa się je do ostatniej okruszyny. Może właśnie dlatego niszczy się go więcej niżby się chciało. Zdarza się bowiem, że okruszyny spłukuje się i wylewa razem z wodą. Aby temu zapobiec, dobrze jest chować resztki mydła, a gdy się ich zbierze więcej, pokroić je drobno i w jakimś mniej używanym naczyniu rozpuścić z odrobiną wody ciepłej na kraju kuchni. Potem tę galaretę mydlaną ostudzić i uformować z niej kawałek mydła. Naturalnie, musi ono przeschnąć i stwardnieć przed użyciem.

Nowy sposób prania bielizny białej

Bieliznę na 4—5 osób namoczyć na noc, dodając do wody ½ łyżeczki czystej benzyny. Powtórzyć to samo nazajutrz, gdy już bielizna ma iść do gotowania. Lekkie potarcie wystarcza, aby wszelki brud zeszedł a bielizna była czysta i biała. Nieznośny dla niektórych osób zapach benzyny ginie zupełnie podczas gotowania.

Biały pasek skórzany.

Zamszowy biały pasek skórzany najlepiej czyścić gumą do wycierania ołówków zanim się bardzo zabrudzi, myć zaś cienkim ścierniwem. Czyści się też dobrze mieszaniną benzyny z miałką kredą, ale ciemne suknie nieraz się od tego bielą. Glansowaną skórę umyć mlekiem z amoniakiem, na ¼ szklanki łyżeczka. Po umyciu i wysuszeniu wyczyścić bezbarwną pastą do obuwia.

Torebki skórzane

Odświeża się myjąc je ciepłą wodą z domieszką octu i wycierając następnie suchą ściereczką, poczem miesza się ubite białko z odrobiną terpentyny i wciera tę mieszaninę w skórę a w końcu poleruje się miękką szmateczką.



Fot. Ilustrowany Kurjer Polski

Dlaczego mamy tak mało jedzenia?!...



W rzeźni krakowskiej
Dużo kości a mało mięsa. Oto wynik długiej, ciężkiej zimy i braku żywności.



Nie ulega wątpliwości, że obecne wyżywienie w naszym kraju pozostawia wiele do życzenia. Wprawdzie starają się czynniki miarodajne rozdzielać żywność możliwie sprawiedliwie przy pomocy racjonalizacji, nie wpływa to jednak na szczupłość tych zapasów. Zagadnienie kiedy należy liczyć się z poprawą tego położenia łączy się z pytaniem odnośnym powodów tej cieżkiej sytuacji. Szczupłość wyżywienia w naszym kraju spowodowana jest przez dwie katastrofy, które postępowały jedna za drugą, pogłębiając jeszcze tylko powagę zagadnienia. Pierwsza z tych katastrof to wojna z Rzeszą Niemiecką, druga to niezwykle ciężka zima, która byłaby nasze położenie gospodarcze nawet w czasach normalnych pogorszyła.

Wojna przeszła przez terytorium obecnego Generalnego Gubernatorstwa, które obecnie musimy wziąć w rachubę jako główne źródło wyżywienia, czterema kolumnami wojsk. Najprzód zostało wojsko polskie odrzucone na granicę zachodnią naszego kraju. Armia polska parta przez następującego nieprzyjaciela przelewała się przez duże części Polski, gdy jako trzecia kolumna zjawiła się armia niemiecka w różnych częściach wschodnich Polski dochodząc do linii Sanu i Bugu, aby potem po skończeniu walki znowu powrócić na zachód. Cokolwiek z żywności znalazło się w tych okolicach zostało przez obie armie zjedzone, a poza tem same zbiory znajdujące się w polu musiały wiele ucierpieć od walk.

Zanim jednak udało się jako tako zorientować w nowej sytuacji i zapewnić wyżywienie tak gwałtownie podcięte przez wypadki, przyszła niezwykle ciężka zima ze śniegiem i lodem i tak silnymi mrozami, jakie w naszej szerokości geograficznej rzadko się spotyka. Z tego też powodu ustały transporty żywnościowe. Tak np. był okręg lubelski, jako posiadający nadmiar żywności w stanie nawet po wojnie wyżywić inne dzielnice, ale wskutek ciężkich mrozów i opadów śnieżnych pozostały drogi zawiane nie mogąc służyć tymże transportom. Jedynym środkiem komunikacyjnym pozostała kolej, która również ucierpiała z powodu wojny i ciężkiej zimy. Te dwie więc katastrofy tj. wojna i ciężka zima pozostawiły nam w dziedzictwie bardzo rozstrojony system aprowizacyjny, o którego zlikwidowaniu trudno dzisiaj snuć konkretne przypuszczenia. Nie uda się to w każdym razie przed nowymi zbiorami, które dopiero stworzą nowe podstawy służące reorganizacji tej dziedziny.

Poczyniono już odpowiednie przygotowania, aby podstawę tę uczynić możliwie pewną i praktyczną: wypływa to choćby ze stworzenia odpowiednich urzędów przez Generalnego Gubernatora. Przewidziano np. że plantacje buraków cukrowych mają być rozszerzone z 32.600 ha, na 65.000 ha, natomiast uprawa kartofli zostanie powiększona od 10—20% na 1,100.000 ha. W tychże okolicach ma być rozbudowana hodowla świń. Również obiecują sobie miarodajne czynniki dużo z uprawy pustkowi. Jeżeli te wszystkie środki służące wzmożeniu produkcji rolnej, nie będą mogły z dnia na dzień usunąć dotychczasowych braków, to jednak należy mieć pełną nadzieję w przyszłość i zaufać słowu przywódcy chłopów Körnera, który na swoim stanowisku, jako kierownik wydziału wyżywienia i rolnictwa w urzędzie Generalnego Gubernatora wyraził się ostatnio, że ostatecznym celem całej produkcji rolniczej naszego kraju jest »zaopatrzenie miejscowej ludności w miarę możności z zasobów i plonów Generalnego Gubernatorstwa«.





Skok do słońca

Wydawnictwo „Ilustrowany Kurjer Polski". Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11